Ner 141. ROK 1844. SOBOTA 22 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzn różne uwagi
	6	27" 6,''' 227	† 7, 6	3,''' 34	ZPł. Zachodni słaby	Chmury	Mgła
21	2	5, 838	† 15, 0	2, 01	Pn. Zachodni sredni	,,	
	10	6, 124	+ 12, 7	4. 45	ZPł. Zachodni słaby	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Koncert wokalny państwa Reichmanów do którego należyć będą pierwszy skrzypek teatru pan Studziński i basista P. Szumlański, dany będzie we wtorek na sali Pana Knotza. Najnowsze kompozycye z oper włoskich składają repertoar tego koncertu, który będzie nader interesowny dla miłośników harmonii. —

W Poznaniu artyści nasi w dalszym ciągu dawanych widowisk grali dnia 14 komedyą Sluby panieńskie, (zamiast Pensyonarek,) w których pani Holzman bardzo jest chwalona. Zapowiedziane są: Napoleon w Hiszpanii dramat i następnie komedya Damy i Huzary.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż* 13 *Czerwca.* —

Xiążę Joinville, po odbytéj konferencyi z ministrami wojny i marynarki, w towarzystwie kilku sztabowych oficerów wyjechał do Tulonu. Sądzi iż xiąże zatknie swoją banderę na trzechmasztowym okręcie *Le souverin* —

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Petersburg* 6 *Czerwca.* —

N. Cesarz Jmć, w rozwiązaniu niektórych kwestyj, wyniklych przy wykonaniu najwyższego ukazu z dnia 15 marca r. b. co do porządku wydawania paszportów zagranicznych, w dniu 8 maja najwyżéj rozkazać raczył: 1) Od familij i służących osób, wyjeżdżających za granicę z powodu słabości, pobierać od każdego z osobna taką samą opłatę taksową, jakiéj ulegają sami chorzy, to jest: po 25 rubli sr. od osoby; od małoletnich zaś członków familij, do lat 10, żadnéj opłaty nie wymagać, lecz zarazem przestrzegać, aby dzieci płci mezkiéj od 10 do 18 lat, nie były puszczane za granicę, chyba tylko dla ważnych przyczyn i za osobném najwyższem dozwoleniem. 2) Od familij i służących oficerów rannych, wyjeżdżających za granicę dla leczenia się z ran, z zasiłkiem ze skarbu, lub bez tegoż, żadnéj opłaty za paszporta nie pobierać; lecz i tu także, jak w poprzednim punkcie powiedziano, czuwać, aby dzieci ich płci mezkiéj, od 10 do 18 lat, dla ważnych tylko przyczyn za osobném najwyższém dozwoleniem, puszczane były za granicę. 3) Od familij i służących urzędników, wysyłanych w obce kraje w interessach służbowych, nie wymagać opłaty w takich tylko przypadkach, gdy tam wyjeżdżają na ciągłą służbę; od innych zaś pobierać, jak od podróżujących. 4) Od urzędników cywilnych, wyjeżdżających za granicę na kuracyę, z zasiłkiem ze skarbu lub z pensyą i innemi dochodami, do służby przywiązanemi, jako też od ich familij i służących, pobierać opłatę po 26 rubli sr. od każdéj osoby. 5) Pod nazwaniem ogólném osób wyjeżdżających za granicę w interessach handlowych, należy rozumieć obywateli, szlachtę, urzędników, i t. d., od których ma być pobierana całkowita opłata po 100 rub. sr., jeżeli ciż nie są zapisani do gildyi lub cechów, a nie kupców i w ogólności osoby ze stanu handlowego; gdyż wszyscy kupcy, pod nazwaniem ogólném, i inne osoby stanu handlowego, uwolnieni są zupełnie od opłaty. 6) Od obywateli szlachty i urzędników, wyjeżdżających za granicę w interessach handlowych, jeżli są zapisani do gildyi, a przeto opłacają osobną taksę za prawo handlowania, nie pobierać opłat za paszporta zagraniczne, na tejże zasadzie, jak są od takowych uwolnieni kupcy. 7) Familie i służący:

a) obywateli, szlachty, urzędników i t. d. wyjeżdżających za granicę w interessach handlowych, a do gildyi niezapisanych; *b*) obywateli, szlachty, urzędników i t. d., wyjeżdzających w takichże interessach, zapisanych do gildyi i opłacających za prawo handlowania, i *c*) kupcy i inne osoby ze stanu handlowego, powinni ulegać co do opłat tymże przepisom, jak naczelnicy ich familij, to jest osoby policzone do 1 rzędu płacą po 100 rub. sr. każda, a policzone do dwóch ostatnich rzędów, nic nie płacą. 8) Względem wydawania paszportów życzącym wyjechać za granicę dla udoskonalenia się w instytutach gospodarstwa wiejskiego, z opłatą zmniejszona lub całkiem bez opłaty, polecić władzom miejscowym, aby za każdym razem czyniły przedstawienia do ministra spraw wewnętrznych, któremu też ma być pozostawione w okolicznościach na uwagę zasługujących, wydawanie stosownych rozporządzeń. 9) Przepis o wieku proszących się za granicę, nie rozciąga się do obustronnych obywateli kupców, ich kommissantów i furmanów, jako też szyprów, flisów wolnych, kolonistów i t. d. 10) Przepisy względem opłat za paszporta dla familij i sług osób, wymienionych w punktach: 1, 2, 3, 4 i 7, rozciągnąć do familij i sług, tak jednocześnie z temiż osobami wyjeżdżających, jako też i do mogących później mieć tego potrzebę.

— *Hamburg.* —

Według ogłoszonego teraz sprawozdania naszéj radnéj i obywatelskiéj deputacyi, cała szkoda przez wielki pożar zrządzona, wynosi 37.910,000 marków *). Uprzątnienie gruzów kosztowało 219,000 marków. Dotąd 575 nowych domów jest wybudowanych lub bliskich ukończenia.

— *Frankfort n. M.* 30 *Maja.* —

Od kilku czasów groźne odszczepieństwo wylęgło się w łonie wyznawców zakonu Mojżeszowego w tutejszem mieście. Prawie dwie trzecie żydów Frankfortskich odeszło od synagogi i utworzyło zgromadzenie oddzielne. Nazywają się Reformatorami i odrzucają obrzędy i główne zasady Talmudu. W swojem wyznaniu wiary zapowiadają, iż nie będą obrzezywali dzieci swoich i wyrzekają się oczekiwania messyjasza. Pan Anzelm Rotschild stanął na czele najgorliwszych przeciwników téj sekty i zerwał wszelkie interesowe stosunki z odszczepieńcami. Rzecz o tem wniesiona została na sejm niemiecki, oskarżono żydów-dyssydentów, iż pod pozorem religijnym wyznają zasady szkodliwe dla spokojności publicznéj. Mimo takie obwinienie, senat frankfortski oświadczył się na stronę nowéj sekty, i wielu najznakomitszych izraelitów niemieckich do niéj się przyłączyło. W téj chwili zajmują się utworzeniem komitetu mającego na celu założenie kolonii żydowskiéj w Ameryce północnéj. Wiele już próśb podano w tym przedmiocie.

— *Paryż* 6 *Czerwca.* —

Na wczorajszém posiedzeniu izby deputowanych, w rozprawach nad żądanym dodatkowym kredytem 7 milionów franków dla powiększenia armii afrykańskiéj o 15.000 ludzi, szło głównie o to, czy w Algierze ma być daléj zachowany nieograniczony system podbojów, lub czy należy oznaczyć granicę, którą tylko wyjątkowym sposobem przekroczyćby można. Prócz ministra wojny, marszałka Soult, między wszystkiemi mowcami, którzy dziś głosy zabierali, okazał się tylko p. Corcelles jako stanowczy obrońca podbojów.

Po kilku mowach zabrał głos prezes rady marszałek Soult, aby, podobnie jak pan Corcelles, zbijać zdanie kommissyi, która stanowi pewną graniczną stałą linię. Zarazem potwierdził on w urzędowy sposób rozgłoszoną przed kilku dniami wieść, któréj trudno było wierzyć, że cesarz marokański ogłosił rzeczywiście wojnę świętą przeciw Francyi. Z drugiéj strony zawiadomił, że wyprawa do Jurjura ukończona została w najpomyślniejszy sposób, że kabylowie, przeciw którym była przedsięwziętą, poddali się, i że jeneralny gubernator wraz z wojskiem wyprawy powrócił już do prowincyi Algieru. Naprzeciw wojsku francuzkiemu stoi już armia nieprzyjacielska, mówił daléj marszałek, jak ta armia się utworzyła, łatwo pojąć. Abdelkader wyparty z Algieru, schronił się na pustynię nazwaną krajem neutralnym. Potem zwrócił się do Marokko i podburzył w tym kraju pokolenia, które swemu władcy są posłuszne, jeżeli im się tak zdaje, a które prócz tego niesione zapałem religijnym chętnie nadstawiały ucho na fanatyczne mowy Abdelkadera, tak, że nakoniec cesarz marokański nie miał władzy wstrzymania popędu swych poddanych, i ogłosił wojnę religijną. To można było przewidzieć, gdyż Abdelkader widząc się opuszczonym przez pokolenia algierskie, udał się do Marokko, gdzie mu się udało skłonić cesarza, który wydał rozkazy zgromadzenia wojska pod Uczka, i tym sposobem armia nasza znajduje się naprzeciw armii marokańskiéj. Mam wprawdzie nadzieję, że nie przyjdzie do wojny, sądzę, albowiem że obecność naszéj armii i przedsięwzięte przez nas środki ostudzą wojenny zapał marokanów, ale nie chciałbym jednak, aby przy takich okolicznościach izba odmawiała zasiłki, które są potrzebne dla bezpieczeństwa armii. Dalsze rozprawy odłożone są do następnego posiedzenia.

Xiążę Aumale, który po podbiciu pokolenia Uled Sultani, dnia 14 przybył do swego obozu pod Betna, widział się zmuszonym powrócić spiesznie do Biskary. W tem miejscu pozostawił był xiążę załogę z krajowców złożoną pod dowództwem dwóch francuzkich oficerów. Załoga ta zbuntowała się i tych dwóch oficerów, oraz lekarza i podoficera zdradziecko w łóżkach zamordowała, i usuniętego Kalifę Achmed Beja napowrót przywołała. Xiążę Aumale odbył drogę z Betna do Biskary 36 mil francuzkich w 48 godzinach i dnia 18 tam wkroczył. Kalifa ratował się ucieczką a buntownicy przykładnie

*) Marka równa się 3 złp. 10 gr.

ukarani zostali. Teraz pozostanie tam załoga francuzka pod dowództwem sztabowego oficera.

— *Londyn* 6 *Czerwca.* —

Więzienie O'Connella stanowi mieszkanie gubernatora tegoż więzienia, w bardzo pięknem miejscu położone, obszerne i wielkim ogrodem opatrzone; tam ma agitator przy sobie całą swoją familię i codzień od swych przyjaciół jest odwiedzany. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj zapowiedziano znowu różne mocye i ministrowie odpowiadali na różne zapytania. Na zapytanie pan Duncombe, odpowiedział minister spraw wew. p. Graham, że wysłanie wojska na wyspę Guernsey spowodowane było przez raporta tamecznego gubernatora, według których na téj wyspie miało panować wielkie wzburzenie, ale sądzi, że takowe wkrótce ustanie. (Według dziennika wyspy Guernsey *Star*, wysłane tam wojska opuszczają już wyspę.)

Na onegdajszém posiedzeniu izby téjże, na żądanie lorda John Russel, minister Gladstone przyrzekł złożyć dyplomatyczne korrespondencye z rządem pruskim względem stosunków handlowych, ale dopiero za 2 tygodnie, ponieważ wtenczas spodziewa się, że zupełnie się już ukończą; dodał wreszcie, iż gdy ostatnie depesze rządu pruskiego są przyjaźniejsze od poprzednich, przeto złożenie ich więcéj ministerstwu dopomódz aniżeli zaszkodzić może.

Rozmaitości.

ODSTRZELONA NOGA.

Powieść z wojny r. 1809

(Ciąg dalszy.

Przyjąłem chętnie zaproszenie udania się z nim do jego domu, aby jak się wyrażał, pogadać nieco o tych wojennych czasach, w których on sam czynną odgrywał rolę.

Zatrzymaliśmy się na przedmieściu Banina, przed małym schludnym domkiem, u którego drzwi, otoczona gronem kwitnących dziatek, siedziała śliczna kobieta, zajęta ręczną domową pracą. Byłato żona wraz z dziećmi mojego towarzysza.

Weszliśmy do czystego pokoju, którego urządzenie świadczyło o niejakiéj zamożności mieszkańców. Kazał przynieść wina, a wychyliwszy kilka szklanek na dobre powodzenie naszéj nowo zabranéj przyjaźni, czyniliśmy sobie wzajemne zapytania i objaśnienia, które nam wiele z przeżytych przez nas wypadków nanowo w pamięci odświeżyli.

Nie mógł on w prawdzie sobie przypomnieć, żem przyświecał pochodnią, gdy go do operacyi niesiono, lecz w jego ówczesnem położeniu między życiem a śmiercią, było to ze wszech miar niepodobieństwem.

„Cierpienia—„mówił daléj gospodarz w toku naszéj rozmowy,—„cierpienia jakie Opatrzność na ludzi z syła, bywają nieraz istotnym powodem ich szczęścia! Mówię to z przekonania.“

„Patrz pan,“ prawił daléj, „jestem synem tutejszego nauczyciela. W młodości mojéj oddawałem się naukom, malowałem portrety i pisałem wiersze. Chciałem widzieć świat i zasłynąć w jakiéj sztuce albo umiejętności. Tysięc dziwacznych planów snuło mi się po głowie.

„Gdy oto nadszedł pamiętny rok 1809. Zostałem żołnierzem, a stan ten nadał zupełnie inny kierunek mojemu życiu, i zwróciły mię w to ciasne—lecz błogi spokój duszy użyczające—domowe, rodzinne życie. Szczęśliwszym, czuję to teraz dobrze, byłoby mię urzeczywistnienie moich najśmielszych urojeń nie uczyniło.

„Nieraz wierzaj mi wpan dziękowałem niebu za moje szczudło.

„Utraciłem nogę, lecz pozyskałem największe szczęście mężczyzny na tym świecie—wierne niewieście serce!

„Teraz prowadzę mały zbożowy handel, żyję bez wszelkiéj troski, a co wszystkie skarby świata przechodzi, jestem szczęśliwym małżonkiem i ojcem!

„Tak jest, łagodne rozkosze domowego pożycia są najmocniejszą tamą przeciw burzom namiętności, które w zamęcie świata tyle już najpiękniejszych dusz zgubiły.“

Na moje zapytanie, jakie było jego dalsze powodzenie po owéj operacyi, odpowiedział: „W kilka tygodni wypuszczono mię ze szpitalu i przykulałem tu do mego kraju, gdzie u rodziców mojéj naówczas kochanki a teraźniejszéj żony, znalazłem najtroskliwsze przyjęcie, depokąd moja rana zupełnie się nie zgoiła.“

Tu pojrzał mówiący z wdzięcznością na swoją żonę, która tymczasem usiadła koło nas przy stoliku, a któréj pogodne lice jaśniało niebem dobroci.

Wtedy ujrzałem na przeciwległéj ścianie krucyfix, a pod nim małą miniaturę, któréj dobrze trafiony oryginał siedział w postaci małżonki opowiadającego kroata.

Poznałem natychmiast ten obrazek. Byłto ten sam, na którego widok mój gospodarz będąc jeszcze żołnierzem, zdawił się przy odjęciu swojéj nogi w r. 1809, zapominać wszelkich boleści.

Zapytany potwierdził moje domniemywania i rzekł wskazując na swoją żonę: „Nie mylisz się wpan, ona to jest tym aniołem, którego przezemnie samego malowany obraz byłmi wraz z Bogiem przewodniczą gwiazdą mojego wojskowego zawodu, i który mi jeszcze teraz moje kalecze życie osładza. „O, niech cię Bóg“—mówił daléj całując żonę—„niech cię Bóg w długie lata dla mnie i dziatek naszych zachowa!“

Żona, zamiast odpowiedzi otarłą sobie łzę z oka i ścisła mu rękę w milczeniu.

Ja zaś błogosławiłem jego szczęściu posiadania takiéj, od wszystkich skarbów świata droższéj towarzyszki życia, nie odwracającéj swego wiernego serca od kochanka, który poszedłszy na wojnę urodziwym młodzieńcem, powrócił kaleką.

(*Dok. nas.)*

La Presse opowiada następujący rys z życia zmarłego p Laffitta.

Lat temu kilka, X.... furyer z jednego pułku jazdy stojącego w Paryżu, odebrał w skutku wyższego rozkazu 5400 fr. przeznaczone na żołd pułku. Ten nieszczęśliwy, dotąd nienaganney konduity, waleczny żołnierz czego miał dowody na piersi, nieszczęśliwy, przechodząc przez Palais Royal, powziął pierwszy raz w swém życiu myśl występną. Mając przy sobie summę nienależącą do niego, wszedł do sali gry i pobudzony piekielną pokusą, przegrał wszystkie pieniądze powierzone jego honorowi. Za powrotem do kwa-

tery, przepędziwszy, jak się domyślić można, noc okropną, nazajutrz rano zwierzył się dobremu swemu przyjacielowi, jak on podoficerowi. Nieszczęśliwy X..... nie widzi żadnego sposobu tylko śmierć. Przyjaciel łagodzi go, usiłuje ożywić w nim odwagę, perswaduje mu. Nakoniec, po długich namysłach postanowili udać się do p. Laffitte.

W dwie godziny potem stanęli obadwaj w jego pałacu, i przyjęci zostali przez bogatego bankiera z serdecznością, która ośmieliła X.... do wyznania przed nim otwarcie swego nierozsądnego postępku.

Istotnie, rzekł pan Laffitte, to jest rzecz ważna; i 5400 fr. nie tak łatwo znaleźć... Zobaczymy; jeżeli panu pożyczę te pieniądze, kiedy spodziewasz się, że je będziesz w stanie oddać?

Panie!...

Najprzód, jakie są pana fundusze?

Niestety! niemam panie tylko moją dekoracyę; ale jeżeli pan raczysz ratować mój honor, przysiągam panu, że przywiązaną do niej pensyą wiernie odniosę każdego roku, póki się nie uiszczę w zupełności.

Aj! aj! to bardzo długo będzie się ciągnąć

Panie!...

A do tego czy to jeszcze jest pewnem?

Przysięgam panu.

Dobrze, przekonamy się.

W kilka minut potem wyliczono panu X.... 5400 fr. W zamian na tę summę podpisał akt, zaręczony swojem słowem. Naprawił swój błąd, i nikt prócz przyjaciela nie wiedział o niebezpieczeństwie jego honoru.

W pięć miesięcy potem p. X.... odebrał pensyę za dekoracyę i odniósł swoje 250 franków panu Laffitte.

Ah, rzekł bankier widząc go wchodzącego do swego gabinetu, to pan... jesteś człowiekiem honoru.

Oto panie sumka.

Co pan chcesz, żebym robił z tak małą kwotką? Zatrzymaj ją pan przy sobie.

Ale, panie...

Dopiero w roku przyszłym przyniesiesz za to 500 franków.

Proszę pana, weź pan to.

Nie, mówię panu. Nie chcę... Czekam na 500 fr. w r. przyszłym.

Rok upłynął a pan X... awansowany na porucznika, stawił się znowu u pana Laffitta przynosząc mu bilet 500 frankowy.

Bardzo dobrze, rzekł bankier, rzeczywiście jesteś pan uczciwym człowiekiem... Otoż to, pan jesteś teraz officerem To bardzo dobrze.

Oto panie 500 franków.

Panie X... pan jesteś człowiek honoru... Zachowaj te pieniądze... Odbierz swój rewers, któryś podpisał.--A podawszy mu rękę rzekł: Niech ta lekcya będzie panu na pożytek.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA. —

Od dnia 21 do dnia 22 Czerwca.

Maizel Józef ob., Jankowski Władysław ob., Wentel Antoni, Szymakowski Ludwik ob., Straszewski Romuald ob., z Polski; -- Wolff Chrystyan, Nowak Magdalena, z Galicyi; -- Riesenfeld Józef, Weissenberg Józef, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Dębicki Ignacy, Czaikowski Józef, Podgórska Rozalia, Karwicki Wincenty ob., Łuniewski Wiktor ob., Kraiewski Rajmund, Błeszczyńska Emilia ob., Kamińska Helena, do Polski; -- Bocheński Julian ob., Henry Julia, Grotten Elżbieta, do Galicyi; -- Pessel Bartłomiej, Hollech Emanuel, Lewy Samuel, Jsaie Alexander, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 223.

DYREKCYA OGÓLNA SZPITALI.

W Wolnêm Mieście Krakowie.

Na dniu 1 Lipca r. b. od godziny 11 do 1 z południa odbędzie się w Sekretoryacie Dyrekcyi Ogólnéj licytacya przez deklaracye opieczętowane na dostawę płócien w różnych gatunkach, sukna szaraczkowego, drelichu w pasy, pantofli, trzewików, skarpetek wełnianych i innych effektów do Szpitala ś. Ducha na r. b. potrzebnych na złp. 1423 gr. 8 oceniony ch; wzywa przeto chcących zalicytować tę dostawę ażeby deklaracye swe obejmujące wymienienie ceny za jaką effekta wspomnione niżéj szacunku ustanowionego dostarczyć obowiązują się w miejscu i czasie powyżéj oznaczonych, tudzież *vadium* złp. 150 w Kassie Głównéj Szpitala ś. Ducha złożyli; o innych zaś warunkach téj licytacyi, tudzież ilości, jakości i gatunkach prób dostarczyć się mających effektów w miejscu na odbycie licytacyi przeznaczonym, każdego czasu wiadomość powziąść mogą.

Kraków d. 8 Czerwca 1844 r.

Prezydujący,

SCHINDLER

Sekr. *Tyralski*

Dnia 25 Czerwca b. r. o godzinie 10 rannéj w gmachu Sukiennicach w drodze sądowéj sprzedaż książek różnych historycznych, literackich, komedyi, oper i innych tudzież rycin, krzeseł, obrazów; -- zaś we wtorek 2 Lipca b. r. w domu pod N. 677 z mocy rezolucyi Trybunału 6 Lutego b. r. N. 7471 wydany depozytów kryminalnych, fuzyi, pistoletów żelaziwa, odzieży żydowskich i innych za gotową zaraz zapłatę.

Kraków d. 18 Czerwca 1844 r.

Skorczyński Kom. Sąd.

Do

REPREZENTACYI NARODOWEJ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Alojzego Rafała Estreichera

Doktora Filozofii Medycyny i Chirurgii, byłego Professora Historyi Naturalnéj w Uniwersytecie Jagiellońskim,

Dyrektora Muzeów i Ogrodu Botanicznego, Członka wielu Towarzystw uczonych

Prośba

o wyjednanie dodatku do Emerytury całkowitéj

z powodów na odwrotnéj stronie wyrażonych:

Dostojni Mężowie!

W obecnéj chwili, kiedy Reprezentacya Narodowa z woli Protegujących Trzech Dworów, rozpoznaniem stanu krainy naszéj zajęta jest, kiedy wynagrodzenie wieloletnich prac i zasług jéj pieczy i wspaniałości poruczone zostało, udaję się do Was Szanowni Mężowie o sprawiedliwe względy i przychylne serca. Wszakże po sześćdziesięciu latach znękany długą i mozolną pracą, już drugiéj nie doczekam Reprezentacyi ani zrównania emerytur, którego młodsze pokolenie kollegów doczekać musi. Raczcie przeto tą razą nie odmawiać mi swéj łaski w oznaczeniu dodatku do emerytury całkowitéj a to z powodów następujących.

Gdy w roku 1809 wszyscy Professorowie dotychczasowi z wyjątkiem dwóch Krzyżanowskiego i Litwińskiego opuścili Uniwersytet, i ja również na zastępstwo katedry Historyi Naturalnéj do Wiednia wyjechać miałem; Jaśnie Wielmożny Hrabia Horodyjski, w ówczas cywilno wojskowy Referendarz do nowego urządzenia Uniwersytetu Jagiellońskiego upoważniony, użył wszystkich środków do zatrzymania mnie w Krakowie, zaklinając na wszelkie obowiązki, na miłość Braterską w imieniu szlachetnego narodu do objęcia osieroconych katedr i pozbawionych dozoru Instytutów, zaręczając jak najuroczyściéj przyzwoitą pensyą, emeryturę całkowitą po trzydziestu latach, podróże kosztem Akademii co rok podejmowane i t. p. korzyści. Opierałem się długo, nareszcie przemogło zaufanie do Polaków i przywiązanie do ojczystéj ziemi w któréj kości przyjaciół i najdroższych rodziców moich spoczywają. Opuściłem rozpoczęty zawód, zasługi w Rządzie dotychczasowym położone, opuściłem katedrę wiedeńską gdzie mnie czekały honor, nagrody, związki familijne, większe widoki dla dzieci i emerytura w kwocie 2000 ZR. dzisiaj całkowita. Przyrzekłem pozostać w Krakowie. Twarde to były obowiązki i prace w języku dotąd do podobnych nauk nie przygotowaném. Poświęciłem się im z zapałem, porzuciłem wszystkie widoki i korzyści lekarskie oddając się saméj tylko pracy naukowéj. Czyniłem co mogłem aby się stać godnym przyjazni i zaufania współziomków. Pracowałem wobec was lat 37 i 4 miesiące, a 770 uczniów w dwóch pokoleniach katalogami objętych i po różnych krajach Europy rozproszonych, są świadkami moich wysileń i poświęcenia. Co mówię uczniowie — nie! były to dzieci moje, dzieci wasze, wy sami, przyjaciele, koledzy, kochałem ich zawsze jak własnych synów. Oni to słodzili mnie mój pobyt i wynagradzali przykre chwile życia mojego.

Nie oszczędzałem kosztów kiedy szło o sławę Akademii albo o dobro powierzonych mnie Instytutów. Wiadome są kilkoletnie wyjazdy moje do Towarzystw uczonych, z przyjaźnią wspomniane jest imie moje za granicą. Wolne chwile od pracy poświęcałem uzupełnieniu zbiorów, które całą życia mojego pociechę stanowiły. Znany jest uczonym mój zbiór entomologiczny który w stu skrzynkach dwustopowych za szkłem hermetycznie zamykanych 24,000 owadów obejmuje, między temi wiele jest rzadkich nowych i kompletna Fauna Krakowska. Ten owoc czterdziestoletniéj pracy, stanowić miał drogą pamiątkę w Akademii tutejszéj, dla tego też z niemałym żalem zniewolony byłbym sprzedać go za granicę.

Jeżeli Polacy w roku 1809 przywiązaniem i miłem obejściem się zniewolili mnie do przyjęcia obowiązków w Akademii Krakowskiéj zapewniając emeryturę albo nagrodę całkowitą w czasie teraźniejszym Statutem Akademickiem przepisanym; to Krakowianie po 37 latach w zawodzie najmozolniejszym i najkłopotliwszym przepędzonych, nie raczą odmówić mnie powiększenia i przyrzeczonéj w ówczas nagrody. Wszakże do dwóch trzecich pensyi według rzeczonego Statu Akademickiego już przed siedmiu latami miałem prawo nie żądając jéj w tenczas oszczędziłem krajowi 35,000 Złp. Byłbym to uczynił, mając jeszcze siły dostateczne do zatrudnień gospodarskich i do wynagrodzenia tych strat które mnie na stare lata czekały, gdyby nie nadzieja że Rodacy żadnego nie zrobią mi uszczerbku. Mówię uszczerbku bo ja tylko jeden z emerytów znajduję się w téj smutnéj kolei. Od reformy Pojezuickiéj za ś. p. Kołłątaja aż dotąd, nikt oprócz mnie, tak długo w Akademii Krakowskiéj nie pracował. Ja tylko jeden z r. 1805 pozostałem. Po mnie następuje Adam Krzyżanowski dotychczasowy Professor z r. 1807 trzeci Felix Słotwiński od r. 1812; wszyscy inni powiększéj części uczniowie nasi, dopiero od roku 1816 lata służby swojéj rachują. Do mnie więc samego tylko Statut teraźniejszy jakby na przekorę tyloletnich lat służby, tak srogo zastósowany być może i zapewne nadchodzących kollegów nie dosięgnie, gdy szczęśliwa zmiana i zrównanie sprawiedliwe z Statutem dla innych urzędników przepisanym, niezawodnie ich czeka. To sprawiedliwe zrównanie odemnie zawsze choć bezskutecznie bywało pożądane. Jeżeli Reprezentacya Narodowa i W. Senat Rządzący do prośby mojéj przychylić się raczy całe muzeum i zbiory moje Akademii offiaruję, ażeby i w tém cel i życzenia moje spełnionemi zostały.

Kraków dnia 21 Czerwca 1844 r.

Z głębokim uszanowaniem

A. Estrejcher.